



B

LEON WASILEWSKI

NA WSCHODNICH KRESACH
KRÓLESTWA POLSKIEGO

323.1 (438)

*



Wydawnictwo Wiadomości Polskich
Piotrków 1916

nb sp.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. J. Giedroycia w Białymstoku



FUW0530005

*list adresie Skradzickij
Zadymozowa w Pol. Laska
Lw. Anel.*



382139



NA WSCHODNICH KRESACH
KRÓLESTWA POLSKIEGO

DI 83/2017

201008

Eigentum
Geeresamt Zweigstelle
Danzig

I.

Między jednolitem terytoryum polskiem a zwartym obszarem ruskim powstał w ciągu szeregu stuleci szeroki pas przejściowy, mieszany narodowościowo. Ciągnie się on od południowo-wschodniej Suwalszczyzny poprzez krańce zachodnie gubernii Grodzieńskiej, wschodnie kresy Siedleckiego i Lubelskiego, przez Galicyę środkową i częściowo wschodnią aż na Spisz. Pas ten, przechodzący gdzieś w szeroką szachownicę, wytworzył się historycznie skutkiem przyczyn rozmaitej natury. Przedewszystkiem tu skierowały się dwa potężne potoki kolonizacyi — z zachodu—polski, ze wschodu i południowego wschodu—ruski (białoruski i rusiński). Na północy osadnictwo polskie i ruskie jednocześnie zajmowało terytoryum zanikającego szczepu litewskiego Jadźwingów—Podlasie. Na południu Polacy i Rusini osiedlali się jednocześnie na trzebieżach leśnych lub pustkowiach, powstałych po odpływie nawały tatarskiej. I jedni i drudzy nieraz zapuszczali się na obszary, częściowo już zajęte przez sąsiadów. Następnie tu — obok podwójnej kolonizacyi—oddziaływał podwójny wpływ polityczny Polski i Rusi, zmagających się o władzę nad temi ziemiami kresowemi. Wreszcie tu oddziaływały podwójne wpływy kulturalne polsko-katolickie i rusko-prawosławne.

Politycznie na całym tym pasie zwyciężyła Polska. Południowa jego część już w XIV w. przypadła Polsce, gdyż Ruś nie potrafiła utrzymać własnej państwowości wobec nacisku sąsiadów. Północna część, t. j. Podlasie, zawojowane przez Litwę, zostało ostatecznie przyłączone do Korony na Sejmie Lubelskim 1569 roku. Współzawodnictwo kulturalne Zachodu, reprezentowanego przez Polskę, i Wschodu, którego przedstawicielem była Ruś, trwało dłużej i do dnia dzisiejszego nie zostało ostatecznie na całym tym obszarze rozstrzygnięte.

Wprawdzie granica etnograficzno-językowa polsko-ruska przesunęła się ku wschodowi. Wprawdzie nawarstwienie polskie wszędzie się wzmogło, zakorzeniło i utrwaliło. Jednakże i dziś jeszcze żywioł ruski występuje tu w sile poważnej, tem poważniejszej, im dalej będziemy się posuwali ku południu. W Galicyi, a więc na kresach południowych pasa mieszanego, ludność ruska doszła już do świadomości narodowej i, broniona od wynaradawiania się przez własne szkolnictwo i własne organizacje ekonomiczno-polityczne, nie ulega już w poważniejszej mierze wpływom zewnętrznym. Na kresach północnych, t. j. w południowej Suwalszczyźnie (wschodnia część powiatu augustowskiego) proces zespolenia się Białorusinów z polskością zakończył się w roku 1905 przejściem wszystkich prawosławnych (b. unitów) na katolicyzm, uznawany przez nich za „polską wiarę“. W części środkowej tego pasa, a więc na Podlasiu i w Chełmszczyźnie współzawodnictwo żywiołowe czynników polskich i ruskich zakończyło się zupełnym zwycięstwem pierwszych nad drugimi dopiero w czasie toczącej się dziś wojny, jakkolwiek grunt do tego przygotowany był w ciągu ostatnich lat 40-tu.

Mówimy tu o żywiołowym współzawodnictwie polskości i ruszczyzny na Podlasiu i w Chełmszczyźnie, o procesie, trwającym od bardzo dawna,

nie zaś o świadomej walce. Bo walki między Polakami a Rusinami Chełmszczyzny i Podlasia nie było tu od dawna. Wpływ kulturalny Polski od wieków był tu tak silny, jak nigdzie indziej na kresach. Pod tym wpływem spolszczyły się tu doszczętnie wszystkie te żywioły ruskie, które się były wyniosły ponad szarą masę chłopską. Nawet Unia, gdzieindziej będąca ostoją odrębności ruskiej wobec Polaków, tu, w Chełmszczyźnie i, jeszcze bardziej, na Podlasiu stała się symbolem polskości — w przeciwstawieniu do rosyjskiego prawosławia.

Wypowiedziawszy walkę nieubłaganą Unii, rząd rosyjski walczył z polskością. Tę ostatnią chciał zniszczyć, zadając ciosy wszystkiemu, co było odrębne od rosyjskości na Podlasiu i w Chełmszczyźnie. Tu rozgorzała nieprzejednana walka między Rosją a Polską, choć tę ostatnią reprezentował w znacznej mierze chłop-Rusin, gdy z pomocą pierwszej szły czarne zastępy „Haliczan“ Rusinów.

W walce tej, obfitującej w moc tragicznych epizodów, Ruś unicka opowiedziała się po stronie Polski. Choć krwawe prześladowania spadały na ludność podlasko-chełmską za sprawę wiary, jednak obie strony odczuwały, że tu chodzi nie tylko o wiarę, ale i o Polskę. To też nie dziwiły oprawców moskiewskich okrzyki i pieśni patryotyczne polskie, wydawane przez drobnomieszczan i chłopów o czysto ruskich nazwiskach, kiedy im narzucano „ruską wiarę“. Obok rzeczywistych Polaków albo od dawna już spolszczonych Rusinów padali pod nahajami kozackimi i od kul żołdactwa carskiego Charytoniukowie, Osypiuki, Hryciuki, Wasyluki, Szysze, Lewczukowie. Przyjmując męczeństwo za wiarę, zespalali się duchowo z Polską, choć nieraz po polsku nie mówili.

To też w dobie prześladowania Unii i „opornych“ od r. 1874 do 1905 proces polonizacji Podla-

sia i Chełmszczyzny poczynił postępy daleko większe aniżeli w ciągu całego wieku poprzedniego. W tem 30-leciu męczeństwa Podlasia i Chełmszczyzny polskość ogarnęła całe gminy, uprzednio ruskie. Rusin „oporny“ w ogniu prześladowań stał się Polakiem — niekiedy daleko twardszym od rdzennie polskiego chłopca. Nie dość na tem. Ciążący całą duszą do polskości Rusin wyrzekł się raz na zawsze Unii, widząc, jak ją łatwo Moskal przeobraża na prawosławie i Ignął do „czysto polskiej wiary“ — katolicyzmu. Ukaz tolerancyjny 1905 roku zdobył rzymskiemu katolicyzmowi bez mała 200.000 wyznawców, a żadne usiłowania sztucznego wskrzeszenia Unii, podejmowane przez wysłanników Rusinów galicyjskich, nie odniosły najmniejszego skutku.

Lud chełmsko-podlaski przeszedł do porządku dziennego nad Unią, zrozumiał, jak wątkiem jest oparciem wobec prawosławia. Podzielił się na dwa zupełnie zdeklarowane obozy: katolicko-polski i prawosławno-rosyjski. Do pierwszego z całą świadomością zaliczyli się wszyscy byli unicy i ich potomkowie — czy to mówiący już po polsku, czy jeszcze używający gwary „chachłackiej“. Do drugiego — z mniejszą już pewnością, nie bez wahań — weszli prawosławni, pomiędzy którymi też było niemało mówiących po polsku.

Powrót opornych na katolicyzm nie zamknął okresu walki polsko-rosyjskiej na Podlasiu i w Chełmszczyźnie; przeciwnie, zaognił ją jeszcze bardziej i natchnął cywilną i duchowną biurokrację rosyjską chęcią zadania ostatecznego, śmiertelnego ciosu polskość. Stąd szybkie opracowanie i przeprowadzenie wyodrębnienia Chełmszczyzny w samodzielną gubernię Chełmską.

II.

Tworząc nową gubernię, nacyjaliści rosyjscy i ulegający im rząd carski postanowili odgrodzić podlasko-chełmską szachownicę narodowościową od Polski, uniemożliwić szerzenie się tam wpływów polskich i zrusyfikować jej polską i ruską ludność doszczętnie. W tym celu nową gubernię obdarzono całym szeregiem przepisów antypolskich, nieznanymi nawet (od roku 1905) najbardziej prześladowanej polskośći na Litwie. Ostateczne oderwanie gubernii Chełmskiej od Królestwa dokonane zostało na wielkanoc 1915 roku w nowym prawie o samorządzie miejskim Królestwa, które Rosya miała niebawem utracić na zawsze.

Stosunki wznaniowe ludności chrześcijańskiej w powiatach, z których wykrojono gubernię Chełmską, przedstawiały się według rosyjskich danych urzędowych w roku 1906 w sposób następujący:

Powiaty:	% ludności katolickiej	% ludności prawosławnej
Krasnostawski	81.7	5.9
Zamojski	76.5	9.5
Biłgorajski	64.7	25.9
Chełmski	38.8	32.1
Hrubieszowski	36.4	47.6
Tomaszowski	49.8	38.2
Konstantynowski	77.9	7.6
Biański	52.7	24.8
Radzyński	78.6	3.6
Włodawski	39.1	38.6

Widzimy więc, że — z jednym jedynym wyjątkiem powiatu hrubieszowskiego — ludność katolicka wszędzie przeważała nad prawosławną. Ażeby ten, tak niekorzystny dla rosyjskości, stosunek zmienić bodaj do pewnego stopnia, do nowej gubernii włączono tylko odcinki niektórych bardziej katolickich powiatów i nawet gmin. W ten sposób osiągnięto na terytorium gubernii Chełmskiej, ustalonem w projekcie rządowym, stosunek prawosławnych do ogółu ludności, wyrażający się jako 38%. Jednakże Duma państwowa „zaokrągliła“ proponowane przez rząd terytorium w ten sposób, że znalazło się na niem obok 52.60% katolików (467.432), 12.87% żydów i 3.20% protestantów, zaledwie 31.32% prawosławnych (278.311). Nowa więc gubernia posiadała mniej niż jedną trzecią część ludności, nadającej się do przeobrażenia na „rosyjską“, gdy przeszło połowa była — etnograficznie lub ze względu na swą świadomość — polską.

Że wśród tej ostatniej grupy ludności jest sporo mówiących po rusku, nie ulega wątpieniu, choć ustalenie ścisłej ich cyfry jest prawie niemożliwem. Statystyka narodowościowa rosyjska jest tak kłamliwa, że nie sposób wysnuć z podawanych przez nią liczb bodaj coś zbliżonego do prawdy. Oto jeden z wielu przykładów. W raporcie gubernatora siedleckiego z roku 1907 naliczono w powiecie konstantynowskim mieszkańców, mówiących po rusku — 23.298 (29.2%), mówiących zaś po polsku 42.315 (53.1%). Było to po świeżo zapadłej uchwale rady ministrów z 19 marca, odrzucającej projekt utworzenia gubernii Chełmskiej. W dwa lata później, kiedy sprawa oderwania Chełmszczyzny weszła ostatecznie na drogę realizacji, ten sam gubernator, w tym samym powiecie naliczył „Rosyan“ 50.598 (62.3%), Polaków zaś 18.261 (22.4%). Wystarczyło więc, jak widzimy, pewnej zmiany oryen-

tacy politycznej, aby cała budowa urzędowa stosunków narodowościowych stanęła do góry nogami.

Nie mogąc ustalić ścisłej cyfry katolików, mówiących po rusku, ani prawosławnych, posługujących się językiem polskim*), możemy jednak przyjąć z grubsza za fakt niewątpliwy, że ogół katolików Podlasia i Chełmszczyzny jest polskim lub wybitnie cięży do polskości, gdy prawosławni stanowią w znacznej mierze żywioł, podatny do rusyfikacji. Najdobitniejszym wyrazem tego były wypadki z okresu ustępowania wojsk rosyjskich z kraju.

Ludność szachownicy podlasko-chełmskiej rozpadła się niejako naturalnie na dwa odłamny — prawosławno-rosyjski i katolicko-polski. I władze rosyjskie zastosowały wobec każdego z tych odłamów odmienną taktykę, i każdy z nich sam zachowywał się wręcz inaczej. Już po pierwszych klęskach Rosyi i na początku jej odwrotu chłopcy prawosławni zaczęli się gotować do gromadnego wyjazdu na Wschód. Wyjazd ten był organizowany przez popów. Wysprzedawano bydło i dobytek ruchomy, poczem ludność opróżniała chaty i wyjeżdżała, bądź wozami, bądź pociągami ewakuacyjnymi w głąb Rosyi. Prawosławni pozostali (przynajmniej na Podlasiu) tylko w tych wsiach, gdzie stanowili mniejszość, związaną węzłami pokrewieństwa z Polakami-katolikami. Wsi z większością prawosławną są prawie puste. To samo obserwuje się i na południu, w Chełmszczyźnie, gdzie żywioł prawosławny uciekał masowo i zupełnie dobrowolnie pod wpływem agitacji popów i czynownictwa.

Zupełnie inaczej miała się rzecz z ludnością katolicką. Armia rosyjska dokładnie wiedziała, które wsi były zamieszkałe przez prawosławnych, które zaś przez katolików. Pierwszych oszczędzano, drugie pa-

*) W samym powiecie zamojskim polakożerca Franczew podaje ich liczbę na blisko 5.000.

lono i plądrowano. We wsiach mieszanych kozacy wiedzieli, która część, a nawet które chałupy należą do ludności katolickiej, które zaś do prawosławnej. Domostwa katolików palono bez żadnej litości, chałupy prawosławnych zostawiano całe. Gdy ludność prawosławna wyjeżdżała dobrowolnie, katolików wypędzano z ich siedzib siłą. Wypędzeni chłopci katolicy zawsze usiłowali przy pierwszej sposobności wrócić do swych siedzib. W wielu miejscowościach chowali się po lasach i wracali po oddaleniu się kozaków. I dziś wsi katolickie, choć spalone, zniszczone i zbiezione, odradzają się, gdy wsi prawosławne, nienaruszone, ale stojące pustką, wypełniają się mieszkańcami z innych stron—bądź bezdomnymi, bądź ewakuowanymi z linii bojowej.

Scharakteryzowane powyżej zachowywanie się obydwóch odłamów ludności nie mogło nie wywołać zupełnie nowego ustosunkowania się wzajemnego żywiołów — prawosławnego i katolickiego. Niestety, ścisłych danych pod tym względem, malujących stan rzeczy na całym obszarze, nie posiadamy. Faktem jest, że w północnej części Podlasia do powiatu włodawskiego włącznie, niema prawosławnych z wyjątkiem kilkudziesięciu pojedynczych osób, gdyż reszta prawosławnych, którym różne względy nie pozwoliły uprzednio przejść jawnie na katolicyzm, uczyniła to obecnie. W powiecie krasnostawskim pozostała zaledwie szczuplutka garstka kilku rodzin prawosławnych, w zamojskim spadli do półtora procent, w biłgorajskim—po ucieczce 18.000 pozostało ich 11—12%, w chełmskim jest ich 5.7%, w Tomaszowskim 2370 osób na ogólną liczbę ludności wiejskiej ok. 60 tysięcy (z hrubieszowskiego brak na razie danych).

Jednem słowem zawierucha wojenna przyczyniła się do olbrzymiego przyspieszenia polonizacji szachownicy podlasko-chełmskiej i dziś kraj

ten posiada przygniatającą większość ludności polskiej lub ciężającej do polskości. Należy tu jeszcze podnieść to, że niema mowy o powrocie większej liczby prawosławnych po wojnie. Ludność ta wywędrowała z zupełną świadomością, że wysiedla się na stałe, a popi, zachęcając ją do emigracji, pokazywali już gotowe plany kolonizacyjne w guberniach Smoleńskiej, Orelskiej, Twerskiej i w południowej Syberyi. Z głosów prasy rosyjskiej wynika, że plany te już są wprowadzane w życie.

III.

Tak tedy po ustąpieniu władz i wojsk rosyjskich z Podlasia i Chełmszczyzny żywioł polsko-katolicki uzyskuje tam stanowisko dominujące. Walka Polski z Rosją na tym terenie zakończyła się zwycięstwem pierwszej i wycofaniem się drugiej. Przed społeczeństwem polskim staje wielkie zadanie ostatecznego zespolenia tego męczeńskiego kraju z resztą Ojczyzny. Wszystko, co się tam obecnie dzieje, wskazuje na gorące przywiązanie miejscowej ludności do Polski. To też polska praca narodowa nie napotka z pewnością żadnych wewnętrznych przeszkód na drodze wszechstronnego rozwoju.

Możliwe są natomiast usiłowania stworzenia takich przeszkód z zewnątrz — ze strony Ukraińców galicyjskich, którzy zwrócili baczną uwagę na Chełmszczyznę, wychodząc z przesłanek historycznych i nie licząc się zupełnie z faktycznym stanem rzeczy.

Ruchu ukraińskiego na terytorium Podlasia i Chełmszczyzny nigdy nie było. Ludność ruska tej połaci kraju nie została wciągnięta w koło wpływów odradzającej się narodowo Ukrainy, gdyż wszelkie związki między Rusią Chełmską (nie mówiąc już o Podlasiu) a resztą ziem ruskich zostały od bardzo dawna zerwane. Cała ludność ukraińska Rosyi była i jest prawosławna i wrogo względem katolicyzmu usposo-

biona, gdy Rusini podlasko-chełmscy pozostali fanatykami Unii, później zaś katolicyzmu. Miejscowej inteligencji ruskiej o świadomości narodowo-ukraińskiej kraj ten nie posiadał, a rola inteligencji pochodzenia ruskiego czyto z Ukrainy rosyjskiej, czy zza kordonu galicyjskiego na terytorium Podlasia i Chełmszczyzny mogła lud miejscowy chyba tylko zrazić do niej. Bo działacze ukrajinofilszy nie tylko nic nie robili dla swych rodaków za Bugiem, ale czynnie współdziałali z rządem rosyjskim w kierunku tępienia ich odrębności. Jeden z najwybitniejszych kierowników ruchu ukrajinofilskiego P. Kulisz, stworzył nawet specyficzną teorię wpełnienia klina między Ukrainę a Polskę w celu przegrodzenia ich od siebie wzajemnie zrusyfikowaną Rusią Chełmską. Działał on w tym kierunku jako kierownik spraw unickich przy Czerkasskim. Głównym werbownikiem niszcycieli Unii, sprowadzanych na Podlasie i do Chełmszczyzny z Rusi galicyjskiej, był nieobcy dążnościom ukrajinofilskim Леbedыncew. Obok sprowadzonych przez Rosję z Galicyi biskupów-Rusinów Kuziemskich i Popielów, których zadaniem było sprawosławienie Unii, w tym duchu działało mnóstwo papów ruskich „haliczan“. Nie byli to sami moskalofile; również narodowcy (Ukraińcy, jakby ich dziś nazwano) poszli w służbę rządu rosyjskiego, budząc przeciwko sobie nienawiść ludności miejscowej.

W ciągu kilkudziesięcio-letniego okresu walki rządu i Synodu rosyjskiego, z „opornymi“ Ukraińcy niczem nie objawiali swego zainteresowania tą sprawą. Rusini podlasko-chełmscy nie tylko nie otrzymywali od nich żadnej pomocy, ale byli traktowani przez nich jako żywioł, stracony bezpowrotnie dla Rusi, na co skarżył się np. Dragomanow. Zresztą aż do roku 1905 ruch ukraiński w Rosyi był tak słaby i nikły, że wprost nie miał żadnej możności oddziaływania na tak dalekie

kresy, skoro nawet praca wśród ludu w sąsiedztwie najważniejszych centrów ukrajinofilstwa przeważnie leżała odłogiem.

Język ruski na Podlasiu i w Chełmszczyźnie był do pewnego stopnia, jeśli się tak można wyrazić, fortyfikowany przez rząd. Bo kiedy na całym terytorium Rosyi, zamieszkanem przez ludność ruską, był on zakazany w dziedzinie cerkiewnej, w Chełmszczyźnie dopuszczano sporadycznie kazania ruskie. Oczywiście chodziło tu nie o popieranie żywiołu ruskiego, nie o żadne ukrajinofilstwo, tylko o skuteczniejszą walkę z polskością. Na takie „ukrajinofilstwo“ rząd rosyjski mógł sobie pozwolić tem bardziej, że prawdziwe niebezpieczeństwo ukraińskie, bodaj w tych rozmiarach, w jakich istniało nad Dnieprem, tu świeciło najzupełniejszą nieobecnością.

Po roku 1905 w Chełmszczyźnie i na Podlasiu zjawilo się kilka jednostek o przekonaniach ukraińskich. Byli to nauczyciele ludowi oraz paru popów. Szerszego wpływu jednak nie wywarli i żadnego ruchu nie wywołali. Powstało też dzięki ich zabiegom parę stowarzyszeń ukraińskich („Proświta“ w Hrubieszowie, stowarzyszenie Szewczenki w Kobylanach powiatu bialskiego, kilka kooperatyw), ale to żadnego śladu nie pozostawiło.

Kiedy sprawa utworzenia gubernii Chełmskiej stała się aktualnem zagadnieniem politycznem, ukraińcy rosyjscy i galicyjscy stanęli na stanowisku antypolskiem i faktycznie zsolidaryzowali się z działalnością czarnosecinnego biskupa Eulogiusza. „Rada“ kijowska z wielkiem zadowoleniem drukowała interwiew z biskupem Eulogiuszem, który oświadczył, że współczuje zupełnie dążeniu Ukraińców, aby w szkołach Chełmszczyzny został wprowadzony ukraiński język wykładowy, uważając go za „najlepszą broń w walce z usiłowaniami polonizator-

skiem i obszarników polskich.“ Eulogiusz pierwotnie sądził, że pomoc Ukraińców przyda mu się w sprawie oderwania Chełmszczyzny. Z biegiem czasu, kiedy szanse jego akcji coraz bardziej się utrwały, zrzucił jednakże maskę obłudnego ukrajinofilstwa, wystąpił całkiem otwarcie w roli ukrajinofobu i przeparał w komisji szkolnej Dumy wnioski, nakazujący wyklądać Rusinom wyznania katolickiego religię po rosyjsku. Im bliżej załatwienia znajdowała się sprawa oderwania Chełmszczyzny od Królestwa Polskiego, tem bardziej musiały blednąć nadzieje nacjonalistów ukraińskich na to, że czarnosecinci zechcą uwzględnić interesy narodowe ludności ruskiej przyszłej gubernii Chełmskiej. Niemniej jednakże, pomimo wypierania się wszelkiej wspólności z tendencjami czarnej sotni i Eulogiusza, nacjonalisci ukraińscy oparli wszystkie swe nadzieje na rozwój sprawy ukraińskiej w Chełmszczyźnie właśnie na projekcie czarnosecinnorządowym.

Świadczyło o tem manifestacyjne wystąpienie klubu ukraińskiego w wiedeńskiej Radzie państwa, solidaryzującego się zupełnie z tym projektem. Świadczyły o tem liczne artykuły „Diła“, „Rady“, „Słowa“ i t. d., uważające projekt rządowy za punkt wyjścia do rozstrzygnięcia sprawy ukraińskiej w Chełmszczyźnie. Ukraińcy bez różnicy odcieni przekonaniowych — od skrajnie polakożerczo usposobionych kierowników „Diła“ lwowskiego aż do usiłującej zająć stanowisko tolerancyjne „Rady“ kijowskiej i organów socjalistycznych, jak „Słowo“ oraz „Zemla i Wolja“ — znaleźli się w położeniu sojuszników skrajnej reakcji rusyfikatorskiej. I „Nowoje Wremia“ z radością podnosiło niezmiernie sympatyczny dla niego głos w sprawie oderwania Chełmszczyzny lwowskiego organu socjalnej demokracji ukraińskiej „Zemla i Wolja“.

Dziś Ukraińcy — tym razem galicyjscy — znowu zwracają baczną uwagę na ziemie Podlasia i Chełm-



szczyzny, usiłując za pomocą rozmaitego rodzaju wybiegów przedstawić je jako kraj czysto-ukraiński. Naczelna Rada Narodowa ukraińska (odpowiadająca u Rusinów temu, czem jest u nas N. K. N.) uznała skasowaną faktycznie przez władze okupacyjne gubernię Chełmską za ukraińską zdobycz narodową i wcieliła ją w całości do etnograficznego obszaru ukraińskiego. Oczywiście, jedynie na cierpliwym papierze, bo kraj ten, posiadający obecnie przygniatającą większość polską, o żadnych ukraińskich aspiracjach ani chce słyszeć i dla ukraińskich eksperymentów wdzięcznym polem być nie może. Oczywiście przy ostatecznym regulowaniu stosunków miejscowych słuszne prawa językowe drobnej mniejszości ruskiej muszą być zawarowane, ale to niema nic wspólnego z fantastycznymi planami wszechstronnej „ukrainizacji“, rozwijanymi przez działaczy ruskich w Galicyi.*)

Kraków, 14 kwietnia 1916



382139

*) Najszerzej zostały te plany rozwinięte przez Dr. Falka Schüppa w n-rach 3 i 4 ym „Osteuropäische Zukunft“, w artykule „Das Cholmerland“. Artykuł ten najzupełniej ignoruje rzeczywiste stosunki kraju i, operując wysznanymi z palca faktami, opiera na nich pretensje do sztucznego zukrainizowania całego życia byłej gubernii Chełmskiej. Artykuł, obliczony widocznie na czyjąś zupełną ignorancję, może wywołać u znających stosunki chyba tylko wybuchy szczerego śmiechu.